

ACTA to większe prawa dla ZAiKSu, STOARTu i ZPAVu

24 stycznia 2012

Dyskusja na temat przyjęcia przez Polskę międzynarodowego porozumienia ACTA ogarnęła cały polski internet i media. Rozpoczęła się akcja protestacyjna, organizowana przez wybrane serwisy internetowe. O dokumencie i jego negatywnych skutkach dla internetu i społeczeństwa informacyjnego napisano już wiele, choć nie na tyle dużo, aby wyczerpać temat. Od siebie dodam kilka spostrzeżeń na temat definicji posiadacza praw autorskich, który może korzystać z narzędzi zawartych w porozumieniu.

Jeden z paragrafów dokumentu ACTA mówi, że „posiadacz praw obejmuje zrzeszenia i stowarzyszenia, które na mocy przepisów są uprawnione do dochodzenia praw własności intelektualnej”. I to do tego „posiadacza praw” odnoszą się kolejne zapisy o „szkodzie”, której następstwem ma być „wyrównywanie szkód” w postaci „zapłaty posiadaczowi praw odszkodowania”. ACTA nie chroni więc własności intelektualnej jako takiej. Nie dba o autorskie prawa osobiste i majątkowe prywatnych osób czy mniejszych podmiotów. Specjalna ochrona przysługuje wyłącznie dużym organizacjom, które na mocy ustaw mają status OZZ (organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi lub prawami pokrewnymi). Przykłady takich organizacji to polski ZAiKS, ZPAV i STOART czy amerykański RIAA.

Działające od lat organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi są okryte złą sławą, co nadaje dodatkowego, negatywnego wydźwięku porozumieniu ACTA. Mówiąc o tym, że za ACTA stoją duże amerykańskie koncerny, należy pamiętać, że koncerny te kryją się za plecami różnego rodzaju organizacji. W USA aresztowania i grzywny dla staruszek z tytułu pobierania pirackiej muzyki nie są inicjowane formalnie przez wytwórnie, tylko OZZ. To tego typu organizacje zbierają dane osobowe

internautów, zastawiają na nich pułapki w sieci i nasyłają policję. Pozwala to na przekraczanie granic, których nigdy nie przekroczyłby właściciel praw. Dlatego uprawnienia wynikające z ACTA są dodatkowo niebezpieczne, ponieważ będą narzędziem w rękach tego typu bezwzględnie działających organizacji. OZZ nie mają działu PR i nie muszą dbać o swój wizerunek. Są tylko zinstytucjonalizowanym narzędziem egzekwowania prawa, które często jest niejednoznaczne. Działalność OZZ przypomina pracę komornika, przy czym komornik postępuje według wyroku sądu, a OZZ w oparciu o stronnictwą interpretację ustawy o prawie autorskim.

Działalność polskich OZZ doskonale podsumowuje seria wydarzeń, jakie miały miejsce na przestrzeni ostatnich lat. ST0ART niedawno wysyłał blogerom żądania zapłaty za podlinkowanie materiałów z serwisu YouTube. ZAiKS ścigał fryzjerów, którzy puszczają w swoich zakładach muzykę z radia. Ten sam ZAiKS próbował rozciągnąć ochronę prawną na utwory z licencją Creative Commons, czyli taką, której autorzy zrzekają się praw majątkowych do utworu.

Inny przykład z polskiego podwórka to spór między OZZ a kinami. OZZ zmuszają kina do dzielenia się zyskiem ze sprzedanych biletów. Rozciągają w ten sposób ochronę praw autorskich na wykorzystaną w filmie muzykę i zdjęcia. Tymczasem autorzy warstwy dźwiękowej i wizualnej każdego filmu zostali już wynagrodzeni na etapie produkcji przez producenta, który ma wyłączne prawo do dysponowania dziełem i dochodami z jego dystrybucji. Więc mimo że twórcom dźwięku i obrazu nie przysługują dodatkowe tantiemy, wspomniane organizacje ściągają w ich imieniu dodatkowe pieniądze od polskiego widza. Płacenie kilku procent od każdego biletu to gwoździć do trumny dla kin, które często pracują na granicy opłacalności. Osobiście znam jedno kino, które ma w sądzie sprawę o niezapłacone tantiemy, wytoczoną przez OZZ. Gdyby ACTA weszła w życie, działalność kin stałaby pod znakiem zapytania. Pod rygorem emitowania materiałów bez opłacenia tantiem ich

działalność mogłaby zostać wstrzymana, a kopie filmów skonfiskowane. Odpowiedni zapis porozumienia ACTA uwzględnia sposób reakcji na naruszenie prawa poprzez „zastosowanie środków tymczasowych bez wysłuchania drugiej strony” i to bezpośrednio w odpowiedzi na „wniosek o zastosowanie środków tymczasowych”, wysłany przez posiadacza praw. Czyli według powiedzenia „najpierw strzelaj, potem pytaj” usankcjonowane zostanie nierespektowanie zasady domniemania niewinności w kwestiach spornych. „Środki tymczasowe” to pojęcie bardzo ogólne, zawiera w sobie zarówno konfiskatę, jak i aresztowanie. Nie trzeba mówić, czym dla kina jest zajęcie kopii filmowej czy dla strony internetowej konfiskata dysku twardego serwera.

Narzędzia zawarte w ACTA w rękach organizacji zbiorowego zarządzania prawami to zaostwienie sporu między OZZ i odbiorcami kultury. To również poszerzenie jednostronnej interpretacji praw autorskich przez organizacje kosztem ograniczenia praw ludzi i podmiotów niezrzeszonych w OZZ. Sam ten fakt powinien być wystarczającym powodem do odrzucenia ACTA przez Polskę, jako dokumentu niesprawiedliwego dla jednej ze stron umowy. Gdyby porozumienie zakładało zwiększenie uprawnień organizacji konsumenckich, byłoby przynajmniej pole do dyskusji. W przypadku tak ewidentnej jednostronności nie ma nawet możliwości negocjacji, bo negocjacje powinny odbywać się na równych prawach, bez uprzywilejowanej pozycji startowej, w momencie gdy dokument powstawał, nie post factum, na trzy dni przed jego podpisaniem i pod presją czasu.

Autor: Sławomir Wilk

Źródło: [Dziennik Internautów](#)